



Gombrowicz dał się poznać

Dziś ostatni dzień festiwalu. Czas na podsumowania. III Panel Gombrowiczowski zorganizowany przez Muzeum we Wsoli był znakomity. Spektakle w Teatrze nie zawiodły. Goście i publiczność również.

Przez ostatni tydzień uczestniczyliśmy w jedynym na świecie festiwalu prezentującym teatralne interpretacje dzieł Gombrowicza. Program był ciekawy. Różne wizje, konwencje i zabiegi artystyczne pobudzały wyobraźnię, poszerzały wiedzę o teatrze i grze aktorskiej. Zaproszeni goście, Rita Gombrowicz, Miguel Grinberg i inni, opowiadali o swoich relacjach z pisarzem, ujęli rozmówców swą otwartością.

Dużym sukcesem okazał się spektakl naszego teatru pt.: „Wspomnienia polskie”, na długo pozostanie w pamięci ekspresja Wojciecha Malajkata i mistrzostwo Olgierda Łukaszewicza. Oryginalnością zachwyciły teatry lakowe. Bardzo dobre były występy Niemców i Anglików oraz historia ostatnich lat życia Gombrowicza przedstawiona przez Francuzów. Bardzo charakterystyczne okazało się „Gombrowiczshow”, choć publiczność nie do końca je polubiła. Przed nami jeszcze trzy spektakle i ogłoszenie werdyktu jury, które z pewnością będzie miało duży problem z wyborem najlepszego spektaklu.

Ten festiwal jest jak synkretyczna piosenka – różne gatunki, tempo i interpretacja, ale jeden kompozytor. Żał opuścić jakikolwiek element, jakikolwiek spektakl. Gombrowicz dał się poznać z najlepszej strony, pogmatwał nasze myśli i przysporzył nowych artystycznych doświadczeń. Jubileuszowa edycja sprostała postawionym przed nią wymaganiom. Już czekamy na następną. ■

Aleksandra Kwaterniewicz

Po powrocie z Teatru zapraszamy na stronę internetową:

www.festiwalowa.radom.pl

Koniec i bomba, kto nie czytał ten trąba!

Wchodząc 20. września do sali 302 w Zespole Szkół Budowlanych w Radomiu, gdzie Pan Jarosław Basaj zorganizował warsztaty dziennikarskie, nie miałam zielonego pojęcia, co mnie tam czeka. Nie mogłam się spodziewać, że właśnie rozpoczęła się jedna z najbardziej niezwykłych przygód mojego życia. Przygoda z Festiwalową.

Po pierwszym spotkaniu, podczas którego usłyszeliśmy reguły gry, wiele osób się poddało. Nie waham się teraz powiedzieć głośno i wyraźnie: ŻAŁUJCIĘ! Na kolejnych zajęciach liczba osób stopniowo się zmniejszała, aż wreszcie, gdzieś w środku października uformowała się drużyna nieprzeciętnych. Olą, Milena, Ania, Agata, Agnieszka, Magda, Partycja, Klaudia, Patrizia, Rafał, Mateusz i ja (Claudia). Taką grupą udało nam się wkroczyć w świat teatru, poznać go od podszewki. Żadne pomieszczenie, żadna scena, żaden dialog ani żaden rozmówca nie mógł mieć przed nami tajemnic. W pewnym momencie teatr stał się naszym drugim domem. Zaczynała zacierać się rzeczywistość, czy to jeszcze spektakl, czy już wróciłam do normalnego życia? Godziny spędzone w teatrze, nieprzespane noce, zdrętwiałe nogi i kręgosłupy od siedzenia na schodach, to nieważne! Cały trud, który tak naprawdę zaczęliśmy odczuwać dopiero teraz, został wynagrodzony. Dzień w dzień pojawialiśmy się przed spektaklami, składaliśmy kilka tysięcy egzemplarzy gazetek w często ekstremalnych warunkach i zazwyczaj bardzo krótkim czasie.

Chodziliśmy na spektakle, często bez krzesel, bez słuchawek, kulejąc na podłodze i nic nie rozumiejąc z dwugodzinnego spektaklu. Biegaliśmy potem jak szaleni, żeby złapać aktorów, chociażby na minutkę, chociażby na jedno pytanie, czasami po angielsku, na jedno zdjęcie. Rozmawialiśmy również z Państwem. Wyganiani przez panie woźne, wracaliśmy do domu padnięci, ale kreatywni i pełni weny! I pisaliśmy. Pisaliśmy, pisaliśmy i jeszcze raz pisaliśmy. Że się podobało, że zachwyciło, że wzruszyło, że zniesmaczyło, że rozbawiło, że zaintrygowało. Co Państwu w tej wybornej Uczcie Gombrowiczowskiej smakowało, a co nie. I niezależnie czy po wystąpieniu artykułu padało się na twarz, BYŁO WARTO!

Festiwalowa nie miała być traktowana jak ulotka. Jak załącznik do festiwalu. Ona miała być jego częścią. Jeśli tak było, to możemy z ulgą powiedzieć, że dopięliśmy swojego. Uczestniczenie w tym wydarzeniu okazało się prawdziwą szkołą życia dziennikarza. Jego lepszych i gorszych stron. Okazało się niesamowitym bagażem doświadczeń na lepszy start każdego z nas. Przyczyniło się do naszej fascynacji Gombrowiczem. Czytając tylko lektury w szkole, na pewno nigdy byśmy tego nie doznali. Ten tydzień był prawdziwym wyzwaniem, ale satysfakcją, którą teraz każdy z nas posiada, jest nie do opisania.

Czasem widzów było tak dużo, że nie starczało dla nas nawet miejsc. Ale jak wspaniale mówi to o Państwu, że jednak teatr jest gdzieś podświadomie w każdym z nas, że wszyscy czujemy tę niezdefiniowaną potrzebę kultury. Mam nadzieję, że wszyscy naładowali swoje artystyczne akumulatory, bo kolejne takie wydarzenie dopiero za dwa lata! Mamy nadzieję, że będą Państwo na nas czekać. Bo my już niecierpliwie odliczamy tygodnie! ■

Claudia Urbanik

Fantastycznie, zagranicznie

Bardzo ciekawą interpretację „Iwony, księżniczki Burgunda”, zobaczyliśmy wczoraj na dużej scenie radomskiego teatru. Zespół z Londynu grał po angielsku.



Organizatorzy festiwalu wyszli chyba z założenia, że inteligentna radomska publiczność w stu procentach zna język angielski i zaniechali tłumaczenia go na polski. Szkoda. Najmniej przeszkadzało to tym, którzy uczestniczyli w poprzedniej edycji MFG, bo wtedy, oglądając kilkakrotnie wyłączenie „Iwonę”, mieli okazję dobrze utrwalić sobie treść sztuki. Widzowie tak szczerze wypełnili widownię, że, niestety, nie wszyscy dostali się na spektakl.

Szczęśliwcy znaleźli się scenie tuż obok aktorów. Niektórzy siedzieli nawet na podłodze, ale warto było. Mimo trudności, przedstawienie okazało się fantastyczne i ludzie bardzo chętnie opowiadali później o wrażeniach.

– Spektakl bardzo mi się podobał, wywarł na mnie duże wrażenie. Skłonił też do przemyśleń. Na szczęście większość przedstawienia zrozumiałem – powiedział Paweł Nowak. – Rewelacyjna sztuka, najbardziej podobała mi się scena, w której wszyscy oddawali pokłony Iwonie, mimo że sami chcieli, aby ona oddała im cześć. Było to paradoksalne, że postać, która miała dla nich nic nie znaczyć, obnażała ich – dodała Klaudia Twardowska

– Przedstawienie było wspaniałe. Nie sadziłem, że takie ciekawe spektakle mogą być wystawiane w Radomiu. Czekam z niecierpliwością na kolejną edycję festiwalu – podsumował Jakub Gładysz

Spektakl również na nas wywarł wielkie wrażenie, przede wszystkim dzięki swej świeżości. ■

Patrizia Modica i Rafał Błach
foto: Agnieszka Żurowska

Czekając na Nobla

W krótkiej rozmowie z Panią Ritą Gombrowicz zapytaliśmy o jej wrażenia ze sztuki Compagnie ITEK.

– Przedstawione sytuacje rzeczywiście wydarzyły się, choć w teatrze nigdy nie będą tak realistyczne jak w życiu. To niemożliwe. Był to miły i ciekawy sposób opisanego naszego życia. Sztuka podobała mi się bardzo.

Zdania publiczności były podzielone, choć przeważały pozytywne. – Chciałam posłuchać żywego języka francuskiego i spektakl bardzo mi się podobał – powiedziała pani Elżbieta, emerytka. – Sztuka rewelacyjna. Sposób gry głównego aktora był niesamowity. To, jak się poruszał, jak mówił, świadczyło o jego wielkim warsztacie aktorskim – stwierdziła Magda, licealistka. – Nie podobał mi się, wszystko działo się w jednym tempie. Niestety, przegadany i przechodzony, nie zainteresował mnie – stwierdziła Agata, uczennica. – Bardzo dobrym pomysłem było połączenie wspomnień o Gombrowiczu z jego twórczością. Jedymin minusem okazała się awaria mojego aparatu do tłumaczenia. Na szczęście dopiero pod koniec spektaklu, więc wiele nie straciłem – mówił Marek. ■

Patrizia Modica, Agata Nowak

Gombrowicz nie lubił teatru?

III Panel Gombrowiczowski 2012, który składał się z trzech części, zakończył się spotkaniem w Teatrze. Podczas niego Rita Gombrowicz, Wojciech Majcherek i Jacek Wakar oraz uczestnicy X Festiwalu Gombrowiczowskiego dyskutowali o tym, po co Gombrowiczowi była forma teatralna i jak twórczość pisarza funkcjonuje we współczesnym teatrze.

Debacie towarzyszyło pytanie: „Dlaczego Gombrowicz nie lubił teatru?”. Żona pisarza na wstępie odpowiedziała na nie: – Nie tyle nie lubił, co nie chodził, ponieważ był chory na astmę. Widziałam go tylko raz w teatrze, była to premiera „Iwony...”. Był tak wzruszony, że dostał ataku astmy i musieliśmy opuścić teatr.

Wojciech Majcherek, teatralny redaktor TVP Kultura, przypomniał wypowiedzi Gombrowicza, które świadczą o niechęci pisarza do teatru jako dziedziny sztuki:

„Więc w zasadzie ja jestem wrogiem teatru, do tego stopnia, że nudzi mnie teatr. I nie chodzę; od lat już nie byłem w teatrze. (...) To jest forma, którą ja osobiście uważam za sztywną. Za nie bardzo nadającą się dzisiaj do wypowiedzi dla pisarza nowoczesnego”.

„Na czymże właściwie polega rola aktora? Jeśli gra on Szekspira, to wypowiada myśli mądrzejsze i większe od własnych. Odtwarza postaci piękniejsze i większe od własnej, a choćby nawet grał pierwszorzędną rolę, rola jego zawsze będzie dodatkowa w stosunku do swobodnego aktu twórczego pisarza.”

Majcherek przywołał także stwierdzenie Tadeusza Kempańskiego, który wspominał, że Gombrowicz nie lubił chodzić do teatru także przez publiczność, bo go denerwowali widzowie.

Mimo że pisarz tak otwarcie manifestował niechęć do teatru, tworzył jednak dramaty. Ta twórczość to prawie połowa jego utworów. Trzy powszechnie znane sztuki to „Iwona księżniczka Burgunda”, „Ślub” i „Operetka”. Dowodem na ich wyjątkowość jest choćby 10 poświęconych im festiwali.

III Panel Gombrowiczowski 2012 zorganizowało Muzeum Gombrowicza we Wsoli we współpracy z Teatrem Powszechnym w Radomiu. ■

Agata, Agnieszka

Cytaty z Gombrowicza

„Ślub”

*A zatem wszystko to kłamstwo! Każdy mówi
Nie to co chce powiedzieć, lecz to, co wypada. Słowa
Zdradziecko łączą się za plecami
I to nie my mówimy słowa, lecz słowa nas mówią,
Zdradzając naszą myśl, która też zdradza
Nasze zdradzieckie uczucie (...).*

*I cóż z tego, że każdy z nas, poszczególnie biorąc, jest
całkowicie trzeźwy, rozsądny, zrównoważony, jeżeli wszyscy
razem jesteśmy jednym olbrzymim szaleńcem, co z
furią tarza się, ryczy, wiję, naprzód pędzi na oślep granice
własne przekraczając i wyrывая siebie z siebie... Szał jest
poza nami, na zewnątrz...*

„Dzienniki”

Bywa, iż sobą zdumiewam siebie.

Niekoniecznie trzeba być bogiem, by mieć wynawców.

Świat istnieje dla nas tylko jako możliwość bólu, lub rozkoszy.

„Iwona, księżniczka Burgunda”

Żeby poznać swą lepszość, trzeba wynaleźć sobie kogoś gorszego.

Na Boga, udawajmy normalnych, skoro nie możemy być normalni, bo inaczej nie wydobędziemy się stąd.

Istnieje gatunek zjawisk, których dżentelmen nie może znać z tej przyczyny, że gdyby je poznał, przestałby być dżentelmenem.

warsztaty.dziennikarskie@wp.pl

Gazeta Festiwalowa powstaje w ramach warsztatów dziennikarskich dla uczniów radomskich szkół: (ZSB) Agata Nowak, Magdalena Kaszuba, Klaudia Gregorek, Patrycja Gregorek, Agnieszka Żurawska; (IV LO) Claudia Urbanik, Anna Maria Frejtag; (V LO) Aleksandra Kwaterkiewicz, Milena Klębowska, Mateusz Krawczyk; (III LO) Partizia Modica, Rafał Błach; logo Festiwalowa: Mikolaj Ludwiński; opieka redakcyjna: Jarosław Basaj

www.festiwalowa.radom.pl